

ANDRZEJ WOJCIULUK (Białystok)

ROZMOWY DELEGACJI CZERWONYCH KRZYŻY W MIKASZEWICZACH W 1919 ROKU

W pierwszych latach istnienia władzy radzieckiej i odrodzonego państwa polskiego formalne stosunki dyplomatyczne między Moskwą a Warszawą nie istniały. Jednak *de facto* można mówić o kształtowaniu się pierwszych form kontaktów dyplomatycznych od momentu aresztowania przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Moskwie, tzw. misji Lednickiego¹. Z pierwszą oficjalną misją udał się do Moskwy Aleksander Więckowski, choć nie został tam wysłany w celu nawiązania stosunków z moskiewskim rządem. Jego zadaniem było uzyskanie zwolnienia Polaków aresztowanych przez bolszewickie władze i przetrzymywanych na terytorium Rosji w charakterze zakładników oraz przekazanie opieki nad uchodźcami duńskiemu poselstwu. Misja zakończyła się wydaleniem Więckowskiego z Moskwy po zajęciu Wilna przez Polaków w kwietniu 1919 roku².

Do kolejnego spotkania przedstawicieli Polski i władz radzieckich doszło w lipcu 1919 roku w Baranowiczach, następnie rozmowy przeniesiono do Białowieży. Rozpoczęły się one z inicjatywy Juliana Marchlewskiego, ale w ich trakcie okazało się, że obie strony dążą do załatwienia różnych spraw. Podczas gdy Marchlewski był upoważniony do prowadzenia rozmów pokojowych, to strona polska chciała się ograniczyć do kwestii odzyskania uwięzionych obywateli polskich³. Pertraktacje zostały zakończone 30 lipca

¹ W. Materski, *Tarcza Europy: stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 18; *Historia dyplomacji polskiej 1918–1939*, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, t. IV, s. 90–91.

² *Historia dyplomacji...*, s. 92–93.

³ Stanowisko polskiej delegacji jest zrozumiałe w oparciu chociażby o alarmujące informacje na temat sytuacji jeńców w Moskwie, które przesała Duński Czerwony Krzyż

1919 roku. Polska delegacja po złożeniu sprawozdania w Belwederze uzyskała od Piłsudskiego pozwolenie na zorganizowanie spotkania Polskiego i Radzieckiego Czerwonego Krzyża⁴.

Pierwsze informacje o wysłaniu radzieckiej delegacji Czerwonego Krzyża dotarły do polskiego MSZ 2 października⁵, zaś trzy dni później ludowy komisariat spraw zagranicznych przesłał do Warszawy depezę zawierającą informację, że „delegatem Rosyjskiego Czerwonego Krzyża mianowanym na rokowania z Polskim Czerwonym Krzyżem, będzie obywatel Marchlewski, któremu będzie towarzyszyło osiem osób personelu pomocniczego, stop, dziewięć osób ogółem przekroczy, więc granicę dziesiątego października na linii Kalenkowicze-Łuniniec”⁶.

Polska delegacja Czerwonego Krzyża przybyła do wołyńskiej miejscowości Łuniniec wieczorem 9 października 1919 roku, zaś specjalny pociąg, w którym toczyły się późniejsze rozmowy w Mikaszewiczach, dotarł do Łuninca 10 października o godzinie trzeciej nad ranem. Stanisław Michał Kossakowski był bardzo zadowolony z tego powodu, zapisał w pamiętniku, że przez kilka ostatnich dni musieli podróżować w zwykłym pociągu, natomiast ostatnią noc przyszło im spędzić „w kuchni etapu JUR-a, gdzie palimy bez ustanku”⁷.

Formalności związane z pobytom obu delegacji w Mikaszewiczach zostały załatwione 10 października i pociąg Czerwonego Krzyża, przygotowany specjalnie dla delegacji, wyjechał o godzinie pierwszej po południu w stronę Mikaszewicz⁸. Po drodze zatrzymano się w miejscowości Łachwa na obiad, podczas którego Kossakowski poznał pracowników komendy pociągu. Po

generałowi Stanisławowi Szeptyckiemu w lipcu 1919 roku. Zob.: Archiwum Akt Nowych, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, Czerwony Krzyż, sygn. 295, k. 7–15 (dalej – AAN, KCNP).

⁴ J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 – IV 1920)*, Warszawa 1962, s. 135–136; szerzej na temat rozmów białowieskich zob.: W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972, s. 247–291.

⁵ AAN, KCNP, Czerwony Krzyż, sygn. 295, k. 35.

⁶ Depesza w języku francuskim zob.: A. Garlicki, *Julian Marchlewski w rokowaniach polsko-radzieckich w październiku-grudniu 1919 r.*, w: *Archiwum Ruchu Robotniczego*, dok. nr 4, s. 143. Przekład zob.: tamże, przypis 3. Dnia 9 października został przesłany z MSZ do KCNP, „odpis radio-depeszy od sowieckiego Komisariatu do Spraw Zagranicznych w sprawie przyjazdu do Polski rosyjskiej sowieckiej (sic!) delegacji Czerwonego Krzyża”, AAN KCNP, k. 36.

⁷ Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Stanisław M. Kossakowski, *Diariusz 1915–1922*, t. IV, cz. 2, k. 140 (dalej – APAN, *Diariusz*); W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 324–325.

⁸ APAN, *Diariusz*, k. 141.

obiedzie ustalono szczegóły przyjęcia radzieckiej delegacji, która miała dotrzeć na miejsce spotkania pociągiem wysłanym przez stronę polską⁹.

Delegacja radziecka przybyła do Mikaszewicz o godzinie pierwszej trzydzieści w nocy z 10 na 11 października¹⁰. Delegatów powitali ze strony polskiej: Stanisław M. Kossakowski, Leon Trzeciak i Edward Zaleski. Kossakowski był bardzo zawiedziony brakiem Józefa Dangla i Lucjana Altberga, których wyznaczono na członków polskiej delegacji, a którzy przebywali wówczas na terytorium Rosji jako zakładnicy¹¹.

Zaraz po przybyciu zapoznano się ze składem radzieckiej delegacji. Kossakowski zapisał pod datą 10 października, że przybyli „Marchlewski z żoną i córką, wszyscy prócz dwóch – Polacy, ani jednego Żyda”¹². Natomiast nazwiska delegatów „Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieców” wymienił pod datą 12 października: „Julian Marchlewski, jego żona Bronisława i córka Zofia. Eksperti konsultanci: Nestor Pantelejmonowicz Manulic, Aleksander Stanisławowicz Sonje¹³; Juriskonsult – Mikołaj Wasyljewicz Jepaniesznikow i kurierzy Jabłoński i Kubelis”¹⁴.

Pierwsze spotkanie prezydiów delegacji odbyło się 11 października o godz. 11.10¹⁵. Stronę polską reprezentowali: Kossakowski, Zaleski, Trzeciak i Otton Węclawowicz jako sekretarz. Jako oficjalny przedstawiciel radzieckiej delegacji wystąpił Marchlewski. Nastąpiła wymiana dokumentów uwierzytelniających pełnomocnictwa obu delegacji¹⁶.

⁹ *Ibidem*, k. 141–142.

¹⁰ Adam Krzyżanowski podał informację, jakoby radziecka delegacja przebywała w Mikaszewiczach od 9 października do 2 grudnia 1919 roku. Zob.: A. Krzyżanowski, *Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej*, „Przegląd Współczesny” 1936, nr 173, s. 75. Identyczną datę podał Tytus Komarnicki. Zob.: T. Komarnicki, *Rebirth of the polish republic*, London 1957, s. 476.

¹¹ APAN, *Diariusz*, k. 143.

¹² *Ibidem*.

¹³ W dokumentach występują też inne formy tego nazwiska: Sonie, Saunier, Sonier.

¹⁴ APAN, *Diariusz*, k. 147. Odmienną charakterystykę członków radzieckiej delegacji przedstawił Kossakowskiemu kurier Jepaniesznikow. Zob. *ibidem*, k. 162–163.

¹⁵ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 5, s. 143; Odbitka Piotr S. Wandycz, *Secret soviet-polish peace talks in 1919*, „Slavic Review”, vol. XXIV, no. 3, September 1965, s. 436. Kilka prac powstałych przed 1977 r., w których została podana błędna data, wymienił we wprowadzeniu do dokumentów A. Garlicki, *op. cit.*, s. 137.

¹⁶ „P. M. Kossakowski wręczył p. Julianowi Marchlewskiemu pełnomocnictwo, wydane Delegacji Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, odpis uchwały Komitetu Głównego Polskiego TCK, upoważniającej Zarząd Główny PTCK do wydania Delegacji pełnomocnictwa, oraz

Drugie spotkanie odbyło się z godzinnym opóźnieniem. Kossakowski wręczył Marchlewskiemu oświadczenie polskiej delegacji w sprawie „pełnomocnictw Delegata RCK RFSRS”, nieobecności Altberga i Dangla oraz niejasnego statusu członkostwa Zofii Marchlewskiej¹⁷.

Marchlewski był jedyną liczącą się osobą w delegacji radzieckiego Czerwonego Krzyża. Tylko on posiadał pełnomocnictwa bolszewickiego rządu, co oznaczało w praktyce, że zawarcie jakichkolwiek umów będzie zależało od niego, zaś pozostali członkowie najprawdopodobniej stanowili niezbędną pomoc. Po zapoznaniu się z radzieckimi pełnomocnictwami Kossakowski krytycznie odniósł się do składu delegacji. Jej członków określił jako grono pseudoekspertów, oprócz Marchlewskiego, który posiadał pełnomocnictwa swojego rządu¹⁸.

Biorąc za podstawę zapewne własną ocenę sytuacji, Kossakowski wnioskował, że w Moskwie nie wierzono w możliwość pertraktacji z Polską. Był niemalże pewien, że zgodę na prowadzenie rozmów wydano tylko dzięki staraniom Marchlewskiego¹⁹.

Powyższym stwierdzeniom Kossakowskiego, na temat oczekiwań radzieckiego rządu względem szans na prowadzenie rozmów, przeczą fakty, które miały miejsce na południowym froncie rosyjskiej wojny domowej. Armia Czerwona znajdowała się wówczas w odwrocie przed wojskami generała Antona Denikina, który z powodzeniem kontynuował swój pochód w kierunku Moskwy²⁰. Dowództwo radzieckie chcąc przeciwstawić się „białej” armii musiało wycofać część wojsk z frontu polskiego, aby w ten sposób wesprzeć cofające się wojska²¹. Dlatego w danym momencie stronie radzieckiej zależało

dokument upoważniający Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża do działań w dokumencie tym wymienionych. Wzajemnie p. Julian Marchlewski wręczył przedstawicielom Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na ręce p. Kossakowskiego zaświadczenie Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża o delegowaniu do pertraktacji p. Juliana Marchlewskiego z wyszczególnieniem składu towarzyszących mu osób, pełnomocnictwo wydane przez Rząd Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieców Kolegium Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na wydanie powyższych pełnomocnictw oraz zaświadczenie wydane przez Zarząd Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, że panna Z. Marchlewska jest maszynistką RTCK. Postanowiono zebrać się ponownie w tym samym składzie osób o godzinie 16 dnia dzisiejszego w celu ustalenia wzajemnego poglądu co do dokumentów uwierzytelniających”. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 5, s. 143–144.

¹⁷ *Ibidem*, dok. nr 6, s. 144.

¹⁸ APAN, *Diariusz*, k. 145.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Historia dyplomacji...*, s. 120–121.

²¹ W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 322–323.

na jakichkolwiek rozmowach z Rzeczpospolitą, w wyniku których udałoby się powstrzymać działania armii polskiej przeciwko Armii Czerwonej. W tej sytuacji Marchlewski nie musiał zapewne ze swej strony dołożyć zbyt wielu starań, chcąc uzyskać w Moskwie zgodę na rozpoczęcie pertraktacji.

Kossakowski mógł mieć rację tylko wówczas, jeżeli przyjął za pewnik, że bolszewicki rząd w Moskwie nie liczył na pertraktacje w sprawie wymiany jeńców i zakładników. Jeśli natomiast do spotkania doszło wyłącznie dzięki staraniom Marchlewskiego, świadczy to o jego znaczącej pozycji w ruchu komunistycznym oraz przekonującej argumentacji, której musiano ulec w Moskwie.

Strona polska zakwestionowała pełnomocnictwa Marchlewskiego, które być może zostałyby uznane jako równoznaczne z polskimi, gdyby nie jego wcześniejsze oświadczenie, że wszelkie zawarte umowy wymagają ratyfikacji rządu radzieckiego²².

Gdyby delegacja polska, której pełnomocnictwa zezwalały na zawieranie umów bez ratyfikacji przez rząd lub sejm, zgodziła się na powyższą propozycję, oznaczałoby to w praktyce możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów delegacji z bolszewickim rządem oraz długie oczekiwanie na decyzje z Moskwy. Strona radziecka mogłaby przeciągać rozmowy w nieskończoność i zerwać je w dogodnym dla siebie momencie, wykorzystać przekazane dokumenty w celach propagandowych oraz zinterpretować kontakty z polską delegacją jako fakt nawiązania pośrednich stosunków z rządem polskim, który odżegnywał się od jakichkolwiek form kontaktów z rządem bolszewickim²³.

Fakt poddania pełnomocnictw Marchlewskiego w wątpliwość był niewątpliwie dodatkowym problemem dla obu delegacji, ponieważ bez odpowiednich dokumentów nie można było przejść do oficjalnego omówienia problemów, które mieli rozwiązać ich przedstawiciele. Oczywiście Marchlewski mógł zająć nieugięte stanowisko wobec zakwestionowania jego pełnomocnictw, ale groziło to natychmiastowym zerwaniem rozmów bądź przecią-

²² A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 6, s. 145. Po owym oświadczeniu stwierdzono, że „pełnomocnictwa Przedstawiciela Rosyjskiego Czerwonego Krzyża Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieców nie zawierają odnośnych upoważnień do ostatecznego, nie wymagającego zatwierdzenia i z a ł a t w i e n i a [spacja w oryginale – dop. A.G.] sprawy zakładników i jeńców cywilnych, jak również odnośnego wyszczególnienia spraw interesujących Czerwony Krzyż i mających być omówionymi preliminarnie”. *Ibidem*, dok. nr 7, s. 147. Tekst pełnomocnictwa Marchlewskiego w języku rosyjskim zob.: *ibidem*, dok. nr 3, s. 142; przekład zob.: W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 326. Pełnomocnictwo polskiej delegacji zob.: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, Warszawa 1961, t. II, s. 340.

²³ W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 308.

gającym się sporem co do zasadności stanowisk obu stron. Taka sytuacja nie leżała w jego interesie, więc na tym samym posiedzeniu Marchlewski zgodził się z opinią polskiej delegacji i oświadczył, że podejmie się załatwienia dodatkowych pełnomocnictw, które umożliwią mu zawieranie umów nie wymagających ratyfikacji radzieckiego rządu²⁴.

Przewodniczący radzieckiej delegacji nie był też zaskoczony brakiem swoich równoważnych pełnomocnictw i stosunkowo łatwo szedł na ustępstwa. Tak oto już pierwszego dnia okazało się, że Marchlewskiemu zależało na rozpoczęciu pertraktacji. Aby zlikwidować luki w pełnomocnictwach, uzgodniono, że do Moskwy zostanie wysłany kurier, który przywiezie brakujące dokumenty. Dnia 13 października wyjechał do Moskwy w charakterze kuriera Jabłoński²⁵.

Prowadzenie obrad w sytuacji, kiedy jedna ze stron nie posiadała odpowiednich plenipotencji było niemożliwe, ale z drugiej strony powrót Jabłońskiego mógł przeciągać się w nieskończoność. Dlatego Marchlewski zaproponował, że do powrotu kuriera z Moskwy nieoficjalnie będą prowadzone rozmowy przygotowawcze. Chciał przede wszystkim poruszyć problem „zakładników i jeńców cywilnych”. Przewodniczący polskiej delegacji zgodził się tylko na ewentualne rozpatrzenie propozycji radzieckich, które będą dotyczyły technicznej strony przyjmowania taborów z powracającymi obywatelami²⁶. Niemniej, Marchlewski wyraźnie dał do zrozumienia, że zależy mu na rozpoczęciu rozmów i nieważne było, czy będą one przebiegały w formie oficjalnej bądź nieoficjalnej.

Jednym z problemów, który „przywiozła” ze sobą delegacja radziecka była córka Marchlewskiego, nieposiadająca odpowiednich dokumentów zezwalających na jej udział w obradach. Mimo że pierwszego dnia obrad Marchlewski złożył na ręce polskiej delegacji pismo od rosyjskiego Czerwonego Krzyża, w którym Zofia Marchlewska figurowała jako „maszynistka RTCK”²⁷.

Po zapoznaniu się z radzieckimi dokumentami polska komisja uznała, że córka J. Marchlewskiego nie może otrzymać statusu członka delegacji, ponieważ w świetle dostarczonych dokumentów Marchlewska była pracownikiem Czerwonego Krzyża, ale nikt w Moskwie nie wyznaczył jej na członka dele-

²⁴ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 6, s. 146.

²⁵ APAN, *Diariusz*, k. 144.

²⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 8, s. 148–149.

²⁷ *Ibidem*, dok. nr 5, s. 144.

gacji, która przybyła do Mikaszewicz²⁸. Możliwe, że ojciec liczył na uznanie jej za maszynistkę delegacji, ponieważ traktował sprawę rozmów bardzo osobiście. Jednak wobec braku odpowiednich dokumentów nie mogło być mowy o jej uczestnictwie w obradach. Mimo to uzyskała pozwolenie na pobyt w Mikaszewiczach, ale Marchlewski musiał pisemnie poręczyć, że córka zastosuje się do przepisów, które obowiązywały członków delegacji radzieckiej²⁹.

Powrotu Jabłońskiego z Moskwy oczekiwały obie delegacje z niecierpliwością. Po tygodniu oczekiwań wysłano radiotelegram do Cziczerina, w którym pytano o powrót Jabłońskiego³⁰. Wobec braku odpowiedzi 25 października został wysłany do Moskwy kolejny kurier, Kubelis³¹. Równolegle, do delegacji dotarły sensacyjne wiadomości, że Piotrogród został zajęty przez wojska „białego” generała Judenicza oraz o decyzji zwolnienia wszystkich Polaków, którzy byli zakładnikami władz bolszewickich³².

Delegacja polska znalazła się w bardzo dogodnej sytuacji. Gdyby informacja dotycząca zakładników została potwierdzona przez odpowiednie dokumenty lub co najmniej telegraficznie, wówczas problem obywateli polskich w Rosji zostałby rozwiązany bez konieczności prowadzenia rozmów w Mikaszewiczach. Natomiast delegacja radziecka stanęła w martwym punkcie. Telefoniczna wiadomość o wkroczeniu Judenicza do Petersburga, którą otrzymał Kossakowski, oznaczałaby upadek władzy bolszewickiej. W danym momencie nieistotne były braki pełnomocnictw, delegatom pozostało tylko czekać na potwierdzenie informacji lub ich zdementowanie.

Powyższe wiadomości okazały się nieprawdziwe. Dnia 26 października przyjechał z Warszawy kapitan Ignacy Boerner³³ i wyjaśnił, że Piotrogród

²⁸ Argumentacja polskiej delegacji brzmiała następująco: „Ponieważ w dokumentach urzędowych Pełnomocnika i składu jego współpracowników, wydanych przez Rosyjski Czerwony Krzyż Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieców, nie figuruje nazwisko p. Zofii Marchlewskiej, która przyjechała z panem J. Marchlewskim, a przedstawione zaświadczenie, wydane przez Zarząd Lokalny Rosyjskiego Czerwonego Krzyża na Front Zachodni RSFRS z dnia 8 października br. nr 4600 stwierdza jedynie tożsamość osoby i przynależność jej do personelu Rosyjskiego Czerwonego Krzyża na Front Zachodni RSFRS Delegacja Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża nie może uznać panny Marchlewskiej za należącą do składu personelu przydanego pełnomocnikowi RCK RSFRS”. *Ibidem*, dok. nr 7, s. 148.

²⁹ *Ibidem*, dok. nr 11, s. 150–151.

³⁰ APAN, *Diariusz*, k. 167.

³¹ *Ibidem*, k. 174.

³² *Ibidem*, k. 166–167.

³³ Celem przyjazdu Boenera było przeprowadzenie tajnych rozmów politycznych z Marchlewskim. W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 328.

nie został zdobyty. Tego samego dnia delegacja polska otrzymała ze sztabu najbliższej dywizji wojsk polskich telefoniczną wiadomość, że przybyła nowa delegacja z Rosji. Aby sprawdzić kim byli delegaci, Kossakowski wysłał następnego dnia kpt. Boernera i porucznika Mieczysława Birnbauma do miejsca, w którym oczekiwali na przekroczenie linii demarkacyjnej radzieccy delegaci³⁴.

Okazało się, że ową delegacją byli Kubelis i Jabłoński, którzy przywieźli Marchlewskiemu brakujące pełnomocnictwa. Zostały one niezwłocznie przekazane Kossakowskiemu, który zarządził zwołanie posiedzenia prezydium delegacji na następny dzień³⁵. Pełnomocnictwa uzupełniające upoważniały Marchlewskiego do zawarcia obustronnej umowy o niestosowaniu w przyszłości systemu brania zakładników, uwolnieniu i wymianie zakładników oraz obywateli obu państw. Zawarte umowy nie musiały być ratyfikowane przez Sejm i rząd radziecki³⁶.

Pierwsze spotkanie prezydiów delegacji, na którym ustalono szczegóły przysyłych obrad, odbyło się dopiero „dnia 28 października o godzinie 11 w pociągu nr 15 na stacji Mikaszewicz”. Jak podczas czterech poprzednich spotkań w zebraniu uczestniczyli: Kossakowski, Trzeciak i Zaleski ze strony polskiej oraz Julian Marchlewski jako przewodniczący radzieckiej delegacji. Ustalono, że pierwsze wspólne posiedzenie obu delegacji odbędzie się jeszcze tego samego dnia; oficjalnym językiem obrad miał być język polski, Kossakowski powiadomił Marchlewskiego, że wysłano do Rosji kuriera, który miał zawiadomić władze radzieckie o niezwłocznym przyjeździe Dangla do Mikaszewicz. Był to pierwszy zakładnik, co do powrotu którego udało się uzyskać zgodę Marchlewskiego³⁷.

Sprawa spisywania umów w języku polskim została poruszona jeszcze podczas dwóch kolejnych posiedzeń. Mianowicie, wynikł problem, czy teksty umów spisanych po polsku będą niepodważalne przy ich interpretacji w przyszłości. Ostatecznie została przyjęta propozycja Marchlewskiego, który na pierwszym spotkaniu oświadczył, że tekst w języku polskim może „wyrazić najdokładniej wolę stron obu”³⁸; na następnym spotkaniu zaproponował wniesienie do regulaminu obrad poprawki mówiącej, że „wobec

³⁴ APAN, *Diariusz*, k. 176–177.

³⁵ *Ibidem*, k. 178.

³⁶ Pełnomocnictwo w języku rosyjskim zob.: A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 13, s. 152.

³⁷ *Ibidem*, dok. nr 16, s. 155–156; APAN, *Diariusz*, k. 178–179.

³⁸ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 17, s. 157.

dokładnej znajomości języka polskiego przez przedstawicieli obu Delegacji, tekst ten może wyrazić dokładniej wolę stron obu”³⁹.

Zgodnie z porannymi ustaleniami prezydiów, wspólne posiedzenie delegacji Czerwonych Krzyży odbyło się o godzinie 16.30 tego dnia. Stronę polską reprezentowało ośmiu przedstawicieli, zaś radziecką pięciu delegatów⁴⁰. Po otwarciu posiedzenia Kossakowski przedstawił problemy, które powinny być rozwiązane w trakcie dalszych rozmów. „Przewodniczący p. Kossakowski otwiera posiedzenie i zawiadamia, że po wzajemnym rozpatrzeniu listów uwierzytelniających obu Delegacji prezydium takowych uznały je za wystarczające dla ostatecznego załatwienia sprawy zakładników i jeńców cywilnych, zaś preliminarne jeńców wojennych i uchodźców oraz wzajemnego stosunku Czerwonych Krzyży”⁴¹.

Ze słów Kossakowskiego wynikało, że problem zakładników i tzw. jeńców cywilnych zostanie załatwiony w najbliższym czasie, dalsze zaś sprawy wymagać miały prowadzenia wstępnych rozmów. Potwierdził to Marchlewski, odczytując tekst deklaracji, który brzmiał następująco: „Ja, jako przedstawiciel Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, na mocy pełnomocnictw udzielonych mi przez Rząd Rosyjskiej Federatystycznej (sic!) Republiki Sowieców, oświadczam przedstawicielom Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, że władze sowieckie gotowe są na przyszłość zrzec się stosowania systemu zakładników w stosunku do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej pod warunkiem, że Rząd Polski zrzeknie się w stosunku do obywateli RSFRS, jak również w stosunku do mieszkańców miejscowości okupowanych przez wojska polskie, wszelkich represji za czyny popełnione lub przekonania wyjawione przez osoby wskazane podczas przebywania na tym terytorium władzy sowieckiej. Jednocześnie podkreślam gotowość swoją zlikwidować ostatecznie w drodze umowy z przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża sprawy wszystkich zakładników polskich, znajdujących się na terytorium RSFRS”⁴².

³⁹ *Ibidem*, dok. nr 19, s. 159.

⁴⁰ „Zebrali się pp.: 1) Bimbaum, 2) Bisping, 3) Jepaniesznikow, 4) Gawłowski, 5) Jabłoński, 6) Kossakowski, 7) Marchlewski, 8) [Bronisława – A. G.] Marchlewska, 9) Manulis, 10) Strumiłło, 11) Trzeciak, 12) Uniechowski, 13) Zaleski. 1) jako Delegat PTCK, 2) jako Delegat PTCK 3) jako rzeczoznawca RTCK RSFRS, 4) jako Delegat PTCK, 5) jako kurier RTCK w RSFRS, 6) Przewodniczący Delegacji PTCK, 7) Delegat RTCK w RSFRS, 8) sekretarka RTCK w RSFRS, 9) rzeczoznawca RTCK w RSFRS, 10) Delegat PTCK, 11) Delegat PTCK, 12) Delegat PTCK, 13) Delegat PTCK”. *Ibidem*, dok. nr 17, s. 157. Data pierwszego wspólnego posiedzenia por. P. S. Wandycz, *op. cit.*, s. 438.

⁴¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 17, s. 157.

⁴² *Ibidem*, dok. nr 18, s. 158.

W powyższej deklaracji Marchlewski dał wyraz dobrej woli załatwienia problemu zakładników, ale zażądał, aby strona polska na zasadzie wzajemności zrzekła się systemu brania zakładników. Domagał się także, aby Polacy powstrzymali wymiar sprawiedliwości przed wymierzeniem kar osobom, które złamały polskie prawo wówczas, gdy tereny, na których w trakcie obrad mikaszewickich znajdowały się już polskie wojska, były pod kontrolą Armii Czerwonej. Marchlewski próbował zagwarantować osobom, które przysłużyły się sprawie bolszewickiej bezpieczeństwo pod władzą polską w oczekiwaniu na powrót armii radzieckiej. Jednocześnie oskarżył wojsko polskie o okupację ziem Litwy i Białorusi, delikatnie nadmieniając, że władza bolszewicka wcześniej jedynie „przebywała” na owym terytorium, czyli była tam tymczasowo, więc nie można mówić o okupowaniu tych ziem przez Armię Czerwoną.

Marchlewski mógł pozwolić sobie na taką ocenę obecności Polaków ponieważ przynależność tych terenów nie została prawnie usankcjonowana przez Ententę. Jednak w tym wypadku mianem okupantów należałoby określić obydwie armie, koniecznie uwzględniając odmienny cel ich obecności. Zasadnicza różnica między okupacjami polską i radziecką – jeżeli w ogóle można mówić o polskiej okupacji – polegała na tym, że obecność polskiej armii była konieczna, aby stawić opór „czerwonej burzy”, siłą pracując na zachód lub „białej” armii walczącej o przywrócenie Rosji granic przedrewolucyjnych⁴³. Z kolei obecność tam Armii Czerwonej była poddyktowana wyłącznie ekspansywną polityką bolszewików, ogarniętych wizją światowej rewolucji.

Odpowiedź polskiej delegacji, chociaż jej tekstu nie odnaleziono, musiała podważać zasadność oskarżenia Rzeczypospolitej o stosowanie systemu zakładnictwa względem obywateli strony przeciwnej, ponieważ na spotkaniu 29 października prawie trzy godziny trwała dyskusja na temat systemu brania zakładników. Strona polska wykluczyła możliwość stawiania w tej kwestii jakichkolwiek warunków przez Marchlewskiego, a Kossakowski wspólnie z Zaleskim i Birnbaumem tłumaczyli radzieckiej delegacji, powołując

⁴³ Odezwa Naczelnego Dowództwa z 6 października 1919 r. trafnie, moim zdaniem, określa cel obecności wojsk polskich na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej: „Nie przez imperializm i nie dla uzyskania wpływu politycznego w nowotworzącej się Europie wschodniej szliśmy naprzód. Myślą przewodnią naszego pochodzenia na wschód było dotarcie do takiej linii, na której możemy bronić praw naszej Ojczyzny i w dogodnych warunkach gotowości do boju czekać na wytyczenie naszych przyszłych granic”. Cyt. za: St. Szeptycki, *Front litewsko-białoruski (10 marca 1919 – 30 lipca 1920)*, Kraków 1925, s. 13–14.

się między innymi na tekst wcześniej złożonego pisma, na czym polegała różnica pomiędzy aresztowaniem przestępców a braniem zakładników. Dowodzono, że to drugie czyniły władze radzieckie⁴⁴.

Strona polska zakończyła ową burzliwą dyskusję oświadczeniem, że w przyszłości nie będzie stosowała w wojnie polsko-radzieckiej „systemu brania zakładników”. Dodatkowo, ułożona została formuła przejścia nad kontrowersyjną kwestią do porządku dziennego, bez której nie można było rozpocząć właściwych rozmów dotyczących zlikwidowania spraw związanych z uwolnieniem zakładników i jeńców cywilnych. Polska delegacja położyła szczególny nacisk na uzyskanie potwierdzenia strony przeciwnej, że „Państwo Polskie systemu brania zakładników nie stosowało, więc zakładników nie posiada – wzywa Delegację RTCK w RSFRS do najrychlejszej likwidacji sprawy pobranych przez Rząd Sowiecki zakładników Polaków, obywateli Państwa Polskiego i ziem zajętych przez wojska polskie”⁴⁵.

Marchlewski jako jedyny upoważniony do składania tego typu oświadczeń, przedstawił własną formułę przejścia do właściwych obrad⁴⁶. Rosyjska delegacja starała się za wszelką cenę udowodnić, że aresztowania obywateli radzieckich, dokonane przez władze polskie były bezpodstawne i nosiły wszelkie cechy systemu zakładników. Nie wiadomo, w jakim celu chciano omawiać sprawę jeńców politycznych zamiast tzw. jeńców cywilnych?

Jeżeli Marchlewski wierzył, że Polacy zgodzą się na przyjęcie przedstawionej formuły, to musiał być zaskoczony stanowiskiem drugiej strony. Kossakowski dostrzegł zaistniałe rozbieżności i zaproponował przekazanie ułożenia wspólnej formuły przejścia do obrad przez przewodniczących delegacji⁴⁷. Osiągnięto w tej kwestii porozumienie, którego treść odczytano na posiedzeniu 30 października.

⁴⁴ *Ibidem*, dok. nr 19, s. 160–161.

⁴⁵ *Ibidem*, dok. nr 22, s. 164–165; W. Gostyńska, *Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r.*, Warszawa 1986, dok. nr 69, s. 190–191.

⁴⁶ Oświadczenie brzmiało następująco: „Delegacje Polskiego i Rosyjskiego Towarzystw Czerwonego Krzyża, na zasadzie pełnomocnictw udzielonych im, oświadczają, że system brania zakładników oraz jeńców politycznych nie będzie nadal stosowany ani do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i obywateli RSFSR, ani do mieszkańców miejscowości okupowanych. Za jeńców politycznych w deklaracji powyższej uważa się osoby pozbawione wolności z powodu ich działalności lub z powodu wyjawionych przez nich przekonań politycznych i społecznych, ujawnionych przed okupowaniem danej miejscowości przez przeciwnika, a również osoby aresztowane dlatego jedynie że władze wojskowe lub cywilne uważają je za niebezpieczne”. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 23, s. 165.

⁴⁷ *Ibidem*, dok. nr 20, s. 163; APAN, *Diariusz*, k. 179.

Treść formuły brzmiała jednoznacznie na korzyść strony polskiej. Przedstawiciele delegacji oświadczyli, że niezwłocznie rozpoczną obrady dotyczące uwolnienia wszystkich Polaków, którzy przebywali w Rosji jako zakładnicy, następnie zostanie rozwiązany problem jeńców cywilnych po obu stronach konfliktu⁴⁸.

Wobec szans na rychłe podpisanie umowy likwidującej zakładnictwo Kossakowski zaproponował, aby delegacje zwróciły się do dowódców frontu Kalenkowicze-Kopcewicze z wnioskiem o zawieszenie broni, co umożliwiłoby bezpieczny powrót zwolnionym zakładnikom. Odpowiednie kroki zmierzające do realizacji tego planu mieli podjąć przewodniczący delegacji. Jednak nie udało się dojść do porozumienia. Marchlewski chciał bowiem, aby miejsce i czas zawieszenia broni zostały określone przez stronę polską, będąc pewnym, że dowództwo Armii Czerwonej i tak zgodzi się na polskie propozycje. Kossakowski nie zaakceptował takiego rozwiązania, a jego odpowiedź brzmiała: „Nie, panie Marchlewski, to zbyt naiwne”⁴⁹! Propozycja przewodniczącego radzieckiej delegacji została złożona bez porozumienia z dowództwem Armii Czerwonej, i zapewne dlatego Kossakowski odmówił.

Na owym posiedzeniu Marchlewski złożył w imieniu rządu RSFSR oświadczenie⁵⁰, które było odpowiedzią na podobną deklarację złożoną przez polską delegację 29 października. Marchlewski wyraźnie bronił się przed przyznaniem racji Kossakowskiemu, który we wszelkich rozmowach na temat systemu zakładnictwa podkreślał, że w Polsce instytucji zakładników nie ma. Przewodniczący radzieckiej delegacji był skłonny do oświadczeń wybiegających w przyszłość, ale nie starał się doprowadzić do ostatecznego rozwiązania problemu zakładników.

Zanim doszło do podpisania umowy o zakładnikach, delegacja radziecka po raz ostatni podjęła próbę zatrzymania ich w granicach Rosji. Na pierwszym z dwóch posiedzeń, które odbyły się 31 października, Jabłoński stanął na stanowisku, że zakładnicy po zwolnieniu powinni być traktowani przez

⁴⁸ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 25, s. 167; APAN, *Diariusz*, k. 179–180.

⁴⁹ APAN, *Diariusz*, k. 181.

⁵⁰ „Ja, pełnomocnik Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, działający w imieniu Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, na podstawie mandatu od Rady Komisarzy Ludowych RSFSR, składam niniejszym w imieniu rządu Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki wobec delegacji Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na ręce przewodniczącego, p. M. Kossakowskiego, uroczyste oświadczenie o nie stosowaniu na przyszłość na podstawie wzajemności w wojnie z Rzeczpospolitą Polską systemu brania zakładników”. W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 71, s. 192; APAN, *Diariusz*, k. 181–182.

władze w Rosji, jak uchodźcy lub jeńcy cywilni, powrót zaś powinien nastąpić razem z tymi ostatnimi. Marchlewski pośrednio aprobował tę opinię⁵¹.

Kossakowski sprzeciwił się stanowisku radzieckiej delegacji, twierdząc, że „Gdyby zakładnicy zostali zwolnieni i nie mogli natychmiastowo wrócić do kraju, to równałoby się to wyrzuceniem ich na bruk. Zakładnicy nie przedstawiają kategorii ludzi analogicznej z uchodźcami: są to ludzie aresztowani i więzieni niewinnie. Dla społeczeństwa i dla Delegacji PTCK zakładnictwo kończy się nie wcześniej, jak z powrotem zakładników do kraju”⁵².

Przewodniczący polskiej delegacji, odrzucając radzieckie propozycje, kierował się nie tylko dobrem zakładników. Był jeszcze jeden ważny powód. Jeńcy cywilni podlegali wymianie. Jeśliby radziecka delegacja uzyskała zgodę na uznanie zwolnionych zakładników za jeńców cywilnych, wówczas także i oni podlegaliby wymianie. Byłoby to niekorzystne dla polskiej strony, z czego Kossakowski zapewne zdawał sobie sprawę.

W trakcie zakulisowej rozmowy Kossakowskiego z Marchlewskim okazało się, że delegacja radziecka obawiała się, iż polskie władze po odzyskaniu zakładników nie przystąpią do wymiany jeńców. To było przyczyną tego, że strona rosyjska starała się nie dopuścić do przekazania zakładników. Niewykluczone, że Marchlewski nie chciał podpisać aktu jednostronnego zwolnienia zakładników, gdyż uważał, że taki dokument skompromituje jego dotychczasowe działania w oczach rewolucyjnego rządu. Kossakowski po zapoznaniu się ze stanowiskiem radzieckiej delegacji zaproponował zakończenie rozmów na etapie obustronnej wymiany jeńców cywilnych⁵³.

Powyzsza propozycja najwyraźniej jednak nie odpowiadała Marchlewskiemu, gdyż zgodził się „na niezwłoczne odsyłanie zakładników”⁵⁴. W tym samym dniu Marchlewski wysłał list do Moskwy, w którym poinformował rząd radziecki, że podjął decyzję o zwolnieniu wszystkich polskich zakładników⁵⁵. Swoją decyzję potwierdził oficjalnie na jednym z dwóch posiedzeń, które odbyły się dnia 31 października oraz oświadczeniem złożonym na zebraniu delegacji dnia 2 listopada⁵⁶. Z zapisu w protokole z 2 listopada wynika, że owo oświadczenie było poniekąd wstępem do podpisania umowy

⁵¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 26, s. 169.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ APAN, *Diariusz*, k. 183.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920 (Raniej nie opublikowanyje dokumenty i materiały)*, cz. I, red. Iwan I. Kościuszko, Moskwa 1994, s. 32–33.

⁵⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 27, s. 169. Oświadczenie Marchlewskiego brzmiało następująco: „Będąc przekonany i pokładając zupełną ufność w to, że Delegacja Polskiego

o zakładnikach⁵⁷. Marchlewski wyraził w ten sposób dobrą wolę radzieckiej delegacji do zaistniałego problemu i pośrednio zapewnił delegację polską, że w najbliższym czasie dojdzie do podpisania umowy.

Ze wspomnień Kossakowskiego wynika, że Marchlewski złożył jeszcze jedno oświadczenie – podobnej treści – po podpisaniu umowy. „Ceremonia była skończona, trochę jeszcze spraw drobnych: [...] złożenie przez Marchlewskiego oświadczenia, iż ma nadzieję, że PTCK z taką samą dobrą wiarą i humanitarnym uczuciem zlikwiduje sprawę jeńców cywilnych, jak on zlikwidował sprawę zakładników”⁵⁸.

Umowę dotyczącą uwolnienia i powrotu polskich zakładników z Rosji podpisano późnym wieczorem 2 listopada. Dokument został odczytany w języku polskim i rosyjskim, ale podpisy złożono tylko na jednym egzemplarzu⁵⁹. Należy przyjąć za pewnik, że podpisano egzemplarz sporządzony w języku polskim, ponieważ komisja pracująca nad tekstem umowy miała problemy ze zmianami w rosyjskiej ortografii, które zostały wówczas wprowadzone. Wprawdzie Kossakowskiemu udało się przygotować dokument w języku rosyjskim i odczytać jego treść na posiedzeniu⁶⁰, jednak było zbyt późno, by tekst został sporządzony przed finalnym zebraniem w formie nie budzącej zastrzeżeń delegacji radzieckiej.

Dwa pierwsze punkty umowy miały kluczowe znaczenie dla prowadzenia dalszych rozmów, bowiem ostatecznie likwidowały problem zakładników⁶¹,

Czerwonego Krzyża z tą samą dobrą wiarą i gotowością spełnienia czynu humanitarnego, z jaką ja przystąpiłem do zlikwidowania sprawy zakładników, zechce korzystać z pełnomocnictw swoich w sprawie zlikwidowania sprawy jeńców cywilnych, oświadczam, że korzystam z pełnomocnictwa mego i zapewniam, że osobom, które były zatrzymane w Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republice Sowiecie w charakterze zakładników, zostanie niezwłocznie umożliwiony wyjazd z granic Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowiecie”⁶¹. *Ibidem*, dok. nr 28, s. 170; W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 73, s. 196.

⁵⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 29.

⁵⁸ APAN, *Diariusz*, k. 185. Kossakowski niezwłocznie poinformował o podpisaniu umowy premiera Ignacego J. Paderewskiego, zob.: AAN, Archiwum Ignacego J. Paderewskiego, sygn. 938, k. 22.

⁵⁹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 29, s. 171; APAN, *Diariusz*, k. 185.

⁶⁰ APAN, *Diariusz*, k. 184–185.

⁶¹ Treść owych dwóch paragrafów brzmiała następująco: „§ 1. Rząd Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowiecie uwalnia niezwłocznie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i ziem zajętych przez wojsko polskie i w ogóle wszystkich Polaków zarejestrowanych lub wywiezionych w charakterze zakładników i znajdujących się na terenie Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowiecie bądź to w więzieniach, punktach prewencyjnych, fortecach lub obozach koncentracyjnych, względnie pozostających na wolności. § 2. Z chwilą wejścia w życie tej umowy Rząd Rosyjskiej Federacyjnej

który zdaniem Kossakowskiego stanowił „etap najpierwszy bez przebycia przez który nie ma mowy o przejściu do drugiego”, czyli omówienia sprawy uchodźców i jeńców cywilnych⁶².

Już 29 października Kossakowski zapisał w pamiętniku, że Marchlewski godził się na jednostronne ustępstwo w sprawie zakładników⁶³. Podpisanie dokumentu było ukoronowaniem działań Kossakowskiego w tej sprawie. Niewątpliwie należało mówić o sukcesie, do którego w Warszawie odniesiono się z niedowierzaniem⁶⁴. Choć udało się doprowadzić do podpisania dokumentu, na mocy którego władze radzieckie zostały zobowiązane do jednostronnego zwolnienia zakładników, to sukces był niepełny, gdyż wcześniej nie przygotowano listy zakładników.

Jakkolwiek paragraf 4 umowy dotyczył ustalenia listy zakładników, jej sporządzenie miało dopiero nastąpić: „Spisy wszystkich zakładników przedstawione zostają przez Delegację Rosyjskiego i Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, po czym zostaje wspólnie ułożona lista zakładników. Z dobrodziejstw umowy niniejszej korzystają również zakładnicy, którzy ewentualnie nie zostaliby objęci listą powyższą”⁶⁵. Utworzenie komisji do prac nad listą zakładników wprawdzie gwarantowało ustalenie spisu, ale czas zdecydowanie działał na niekorzyść strony polskiej, a zwłaszcza osób przetrzymywanych w radzieckich więzieniach.

Delegacja polska wyraźnie dążyła do jak najszybszego podpisania umowy o zakładnikach i przejścia do załatwienia dalszych spraw. W ten sposób zaniedbała prace nad listą, która była ważnym elementem rozmów. Brak odpowiedniego spisu oznaczał, że władze radzieckie nie mogły przystąpić do zwalniania zakładników, albowiem nie mając konkretnych nazwisk „nie wiedziano” kogo zwolnić. Zastrzeżenie, że osoby, które znajdują się poza listą korzystają z postanowień umowy, także nie dawało pewności powrotu tych ludzi. Władze radzieckie mogły dowolnie interpretować ich status, czyli uznać za jeńców cywilnych lub uchodźców, bądź też oświadczyć już po otrzymaniu listy zakładników, że jest ona wyczerpująca.

Republiki Sowiećów natychmiast wstrzymuje wykonanie nałożonych w drodze dyscyplinarnej kar na osoby, które stosownie do artykułu pierwszego umowy niniejszej winne być uwolnionymi”. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 30, s. 172.

⁶² APAN, *Diariusz*, k. 146.

⁶³ *Ibidem*, k. 179.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 186.

⁶⁵ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 30, s. 173.

Poczynając od pierwszych rozmów w sprawie systemu zakładnictwa, Kossakowski przekonywał radziecką delegację, że polskie władze nie stosowały systemu zakładnictwa względem radzieckich obywateli. Zgoda na zwolnienie zakładników bez rekompensaty oznaczała, że w tej kwestii Marchlewski uległ argumentom Kossakowskiego. Dzięki temu został wytrącony z rąk bolszewików istotny argument propagandowy, którego mogliby użyć w późniejszym okresie.

Ważny jest też paragraf 5 umowy, ponieważ szacował liczbę zakładników, których przybycia spodziewała się polska delegacja. Mocą tego paragrafu do pięciuset osób mogło przekroczyć linię demarkacyjną w ciągu jednego dnia w wyznaczonym punkcie⁶⁶. Istniały więc obawy, że utworzony punkt przyjmowania zwolnionych osób w ciągu jednego dnia nie upora się z nadmierną ilością powracających. Zakładano zatem powrót co najmniej kilku tysięcy obywateli.

We fragmencie pamiętnika pochodzącym z dnia 6 listopada, Kossakowski zapisał konkretną liczbę zakładników, którzy mieli powrócić, i jednocześnie podał wyniki prac komisji przygotowującej listę zakładników: „Zamiast 2000, mamy zaledwie 377 nazwisk na 1-ej liście [podkr. w oryginale – A.W.]. Część z nazwisk przeszła na listę «jeńców cywilnych» – ogromna większość tej liczby przedstawia ludzi będących na swobodzie lub wyzwolonych, to jest zmarłych, tych którzy zbiegli z Rosji i są już na naszym terytorium. Otrzymamy prawo wszystkich będących na listach do powrotu”⁶⁷.

Przewodniczący polskiej delegacji był wyraźnie rozgoryczony takim rezultatem prac nad listą, gdyż, jak się okazało, obejmowała ona jedynie stosunkowo niewielką część ogółu spodziewanych zakładników. Delegacja radziecka przedstawiła bowiem stronie polskiej spis, który w większości wypadków dotyczył osób nie przebywających już w Rosji⁶⁸. Zaistniała sytuacja świadczy o tym, że radziecka delegacja była przygotowana na ewentualność jednostronnego ustępstwa, a zadowolenie Kossakowskiego z podpisania umowy było przedwczesne.

Oficjalna lista zakładników została przedstawiona na spotkaniu, które odbyło się 9 listopada. Komisji, która przygotowała wykaz udało się ustalić nazwiska 380 osób przebywających w radzieckich więzieniach. Nazwiska pozostałych zakładników miały być dołączone na listach uzupełniających⁶⁹.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ APAN, *Diariusz*, k. 193–194.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 175.

Zgodę na sporządzenie dodatkowych spisów Marchlewski wyraził oficjalnie na owym posiedzeniu. Jednak ze wspomnień Kossakowskiego wynika, że dodatkowe listy zakładników powstawały od 3 listopada, w trakcie prac obustronnej komisji nad spisem jeńców cywilnych⁷⁰. Marchlewski na kilka dni przed kolejnym zebraniem delegacji, półurzędowo zgodził się więc, aby dodatkowe spisy zakładników powstawały jednocześnie z listami jeńców cywilnych. Dało to polskiej delegacji jedyną możliwość uzupełnienia pierwotnego wykazu zakładników. Jednak nie było to zadanie łatwe, albowiem, jak zauważył Kossakowski, „W komisji sporządzającej listy zakładników widać tendencję przewidywaną przez nas przeniesienia jak największej ilości nazwisk do kategorii jeńców, tj. podlegających wymianie”⁷¹.

Dodatkowym problemem przy ustalaniu list uzupełniających był fakt, że decydujące zdanie o tym, kto był zakładnikiem, kto zaś jeńcem cywilnym zostało oddane w ręce radzieckiej delegacji. Jeżeli strona radziecka spodziewała się, że w efekcie podpisania umowy o zakładnikach poniesie znaczące straty i chciała je od razu zrekompensować, to zadaniem Sonie było sporządzenie możliwie obszernej listy jeńców cywilnych, którzy podlegaliby wymianie.

Strona polska zgadzała się z radzieckimi propozycjami, zapewne wierząc, że powrót zakładników – co do których decyzje zapadły – nastąpi w najbliższym czasie. Wobec ustalenia znikomej ich liczby, należało zatem spodziewać się wymiany jeńców cywilnych również stosunkowo szybko. Nie wykluczone, że delegacja polska starała się nie oponować przy określaniu statusu kolejnych osób, gdyż sporządzona lista zakładników zawierała pełny spis więźniów; zadowolono się więc gwarancją niezwłocznego załatwienia sprawy najbardziej poszkodowanych.

Trzy dni przed wstępnym zebraniem dotyczącym zatwierdzenia list jeńców i zakładników, w trakcie prywatnej rozmowy Kossakowskiego z Marchlewskim, wynikł problem uwolnienia dwóch zakładników: arcybiskupa Roppa i księdza Mukermana. Opierając się na poleceniach z Moskwy, Marchlewski oznajmił, że w zamian za ich powrót Kreml oczekuje od polskiego

⁷⁰ „Pracuje teraz komisja w sprawie list jeńców cywilnych i zakładników. Bądź co bądź wiadomości posiadane przez nas z wywiadów są o wiele dokładniejsze niżli te, które urzędowo przedstawia nam delegacja RTCK. Niechby nazwisko jakie znajdowało się chociażby na jednej z dwóch list, już wnosi się ono na nową listę zakładników, chyba że reprezentant rządu rosyjskiego syn Stanisława Patka [Stanisław – dop. A.W.] Sonie, oświadczy stanowczo że to nie jest zakładnik. Wtedy wiemy, że chodzić będzie o jego wymianę pod tytułem jeńca cywilnego”. APAN, *Diariusz*, k. 187.

⁷¹ *Ibidem*, k. 189.

rządu zgody na przejazd z Niemiec do Rosji znanego komunisty Karola Radka⁷².

Powyższy problem Kossakowski poruszył oficjalnie na pierwszym z dwóch posiedzeń, które odbyły się 9 listopada. Mówiąc o duchownych, dodał także sprawę powrotu J. Dangla⁷³. Zdaniem przewodniczącego radzieckiej delegacji zwolnienie duchownych było niemożliwe, albowiem nie byli obywatelami państwa polskiego; mimo to nie odżegnywał się od rozwiązania problemu w myśl sugestii Kossakowskiego⁷⁴.

Przewodniczący delegacji polskiej chciał, aby zwolnienia Roppa i Mukermana dokonano na podstawie umowy o zakładnikach. Swoje stanowisko argumentował tym, że arcybiskup Ropp był z pochodzenia Polakiem, a nuncjusz papieski wyraził zgodę na jego przyjazd do Polski; na podstawie informacji posiadanych przez PTCK stwierdził, że sam duchowny wyraził chęć wyjazdu z Rosji. Powrotu księdza Mukermana domagał się na wniosek „wileńskich Robotników”, uznając go za obywatela polskiego, ponieważ na stałe mieszkał w Wilnie⁷⁵.

Kossakowski wyraźnie starał się doprowadzić do zwolnienia księży, nie oferując nic w zamian. Jego argumenty zapewne zaskoczyły Marchlewskiego, który w tej sprawie zajął elastyczne stanowisko. W oficjalnej dyskusji uczestniczył również Sonie, który przyznał, że księża są zakładnikami, ale jednocześnie zaznaczył jakoby przewodniczący radzieckiej delegacji nie posiadał odpowiednich pełnomocnictw zezwalających na załatwienie sprawy tak, jak tego oczekiwano po stronie polskiej⁷⁶.

Oficjalnie sprawę powrotu księży zakończono wpisaniem na liście „nr IV” zastrzeżenia w myśl argumentów przedstawionych przez stronę polską⁷⁷. Następnego dnia Kossakowski otrzymał wiadomość od Piłsudskiego,

⁷² *Ibidem*, k. 194.

⁷³ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 175.

⁷⁴ Odpowiedź Marchlewskiego brzmiała następująco: „Arcybiskup Ropp oświadczył w swoim czasie, że jest poddanym rosyjskim, i jako taki został zatrzymany jako zakładnik; ks. Mukerman jest obywatelem niemieckim i został wywieziony z Wilna za komunikowanie się z Niemcami i szkodliwą działalność względem rządu Litewsko-Białoruskiego w Wilnie. Wymienione osoby nie są więc obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej i umowa o zakładnikach dotyczyć ich nie może. P. Marchlewski oświadcza, że będzie się starał w Moskwie, by sprawa ich została załatwioną w myśl życzeń Delegacji PTCK”. *Ibidem*, dok. nr 31, s. 176.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 177.

⁷⁷ *Ibidem*, dok. nr 32, s. 179.

że władze polskie zezwolą na przejazd Radka przez Polskę, jeżeli odpowiednie władze w Moskwie niezwłocznie uwolnią arcybiskupa Roppa⁷⁸. Piłsudski zgodził się na przejazd Radka w zamian za uwolnienie tylko Roppa, natomiast Kossakowski wykorzystał deposesę, aby doprowadzić do uwolnienia także księdza Mukermana⁷⁹.

Opierając się na zastrzeżeniu zapisanym na liście „nr IV”, Kossakowski mógł czekać na przyjazd duchownych, ale zapewne w obawie przed radziecką grą na zwłokę (przykład J. Dangła), postanowił rozwiązać problem w myśl decyzji Piłsudskiego oraz propozycji radzieckich. W ten sposób uzyskał pewność, że duchowni niezwłocznie powrócą do kraju.

Zanim nastąpił akt podpisania umowy dotyczącej wymiany jeńców cywilnych przedstawiciele delegacji radzieckiej zgłosili kilka wniosków odnoszących się do przedstawionych spisów. Bez uprzedniego omówienia radzieckich propozycji nie można było przejść do podpisania umowy. Sonie chciał, aby na liście, która zawierała nazwiska „99 komunistów uwięzionych w Polsce” dokonano zapisu, w myśl którego „osoby wydane Rządowi RSFRS wydane są na czas wojny”, zaś Jabłoński proponował „by wyjazd z Polski osób wymienionych na liście [nr V – dop. A.W.] nie mógł wpływać w przyszłości na ich przynależność państwową”⁸⁰.

Strona radziecka próbowała zastrzec możliwość powrotu do Rzeczypospolitej prawie stu osób, których działalność z kolei polskie władze uznały za szkodliwą dla państwa. Po rozpatrzeniu owych propozycji zamieszczono w umowie następujący zapis: „Wyjazd na podstawie umowy niniejszej nie przesądza faktu przynależności państwowej danego osobnika”⁸¹.

⁷⁸ W pamiętniku Kossakowski zapisał: „Kurierka przywiozła mi zgodę Naczelnika Państwa na przejazd pod eskortą Radka z Niemiec do Rosji z warunkiem, że arcybiskup Ropp będzie wypuszczony natychmiast”. APAN, *Diariusz*, k. 200.

⁷⁹ W diariuszu pod datą 10 listopada Kossakowski zapisał: „Poszedłem do Marchlewskiego:

– Proszę pana o przywiezienie z sobą ks. arcybiskupa Roppa i ks. Mukermana [podkr. w oryginale – A.W.] O ile pan to uczyni obiecuję zapewnić przejazd Radka przez terytorium polskie. Aż podskoczył z radości:

– Na pewno?

– Chyba się pan już przekonał o wartości mych słów.

– Ależ oczywiście to mi zupełnie wystarcza, dziękuję panu”. *Ibidem*. Gostyńska błędnie zinterpretowała zapis w diariuszu twierdząc, że Piłsudski zgodził się na przejazd przez Polskę z Niemiec K. Radka w zamian za zwolnienie ks. abp. Roppa i ks. Mukermana. W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 336–337.

⁸⁰ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 178; APAN, *Diariusz*, k. 197.

⁸¹ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 83, s. 218.

Decyzję o wprowadzeniu takiego zapisu do treści umowy można interpretować jako błąd popełniony przez delegację polską, ponieważ stworzono realną możliwość powrotu z Rosji osób, które wcześniej prowadziły działalność na rzecz bolszewickiego rządu. Jednak wyżej cytowane zdanie zapewne nieprzypadkowo zostało zapisane w artykule pierwszym umowy, który zobowiązywał strony do wzajemnego przekazania obywateli podlegających wymianie, bez wyjątku⁸². Pozornie sprawa została załatwiona na korzyść strony radzieckiej, ale zapisu dokonano tak, aby dotyczył obydwu stron. Jeżeli radziecka delegacja zakładała możliwość legalnego powrotu do Polski prawie stu ludzi w prawdopodobnym charakterze agentów, to musiano liczyć się z faktem, że polska delegacja zagwarantowała możliwość powrotu do Rosji prawie 1500 osób⁸³.

Jabłoński dodatkowo zaproponował, aby organy rządowe opublikowały pełny tekst umowy o jeńcach cywilnych⁸⁴. Nasuwa się pytanie, dlaczego chodziło tylko o publikację umowy dotyczącej jeńców cywilnych? Gdyby radziecki delegat kierował się względami propagandowymi, jego postulat zapewne dotyczyłby także umowy o zakładnikach, których zobowiązano się zwrócić, nie otrzymując nic w zamian. Być może wykonywał polecenie Marchlewskiego, który pertraktował wówczas z Kossakowskim i Boernerem, i nie miał pewności co do tego, który z nich reprezentuje polski rząd? Przypuszczalnie, w ten sposób chciano sprawdzić, czy rząd w Warszawie liczy się ze stanowiskiem Kossakowskiego, mimo że występował jako oficjalny przedstawiciel PTCK. Niewykluczone, że delegacja radziecka obawiała się niewykonania postanowień umowy przez rząd polski. W tym wypadku publikacja tekstu w organie rządowym dawała możliwość odwołania się do opinii publicznej, nie tylko polskiej. Można też przyjąć, że była to nie do końca przemyślana propozycja osoby, której dano możliwość czynnego udziału w obradach.

Odpowiedź Kossakowskiego była następująca: „Delegacja treść umowy ogłosi, nie może jednak podjąć się interwencji [u – dop. A.G.] rządu w tej sprawie”⁸⁵. Przewodniczący polskiej delegacji na pewno wiedział, że polski rząd odżegnywał się od jakichkolwiek oficjalnych kontaktów z radzieckimi

⁸² *Ibidem*.

⁸³ APAN, *Diariusz*, k. 197.

⁸⁴ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 178. Zapis w diariuszu świadczy o zgłoszeniu tej propozycji przez Sonie. APAN, *Diariusz*, k. 197.

⁸⁵ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 178.

władzami, i to był główny powód dla którego odmówił⁸⁶.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że o ile w sprawie zakładników oficjalne stanowisko radzieckiej delegacji przedstawiał wyłącznie Marchlewski – nie uwzględniając jednorazowego wystąpienia Jabłońskiego – to szczegóły dotyczące rozwiązania kwestii jeńców cywilnych zostały oddane Sonie i Jabłońskiemu.

Wyjaśnienie problemu mogą stanowić notatki Kossakowskiego, który zapisał, że 6 listopada Marchlewski prowadził rozmowy z kapitanem Boernerem i jeszcze tego samego dnia zakomunikował swój wyjazd do Moskwy⁸⁷. Jeśli Marchlewski był zajęty sprawami politycznymi, zatem siłą rzeczy słabo orientował się w problemach związanych z wymianą obywateli. Inaczej Sonie, który pracował w komisji przygotowującej spisy jeńców i doskonale znał problem. W tym wypadku jego czynny udział w rozmowach delegacji był wskazany. Wprawdzie nie ma potwierdzenia w dokumentach jakoby Jabłoński został upoważniony do prowadzenia rozmów, jednak fakt, że zabrał głos w kilku istotnych sprawach świadczy o znajomości problemu i zgodzie Marchlewskiego na jego udział. Jabłoński był też kurierem, czyli osobą zaufaną, co zapewne także miało wpływ na pozwolenie czynnego uczestnictwa w obradach. Mimo braku materiałów potwierdzających, nie należy wykluczać możliwości, że władze w Moskwie po otrzymaniu wiadomości o jednostronnym ustępstwie w sprawie zakładników, w obawie przed kolejną stratą, nakazały Marchlewskiemu dyskretnie odsunąć się od rozmów dotyczących wymiany obywateli.

Umowę dotyczącą wymiany jeńców cywilnych podpisano 9 listopada na wieczornym posiedzeniu delegacji⁸⁸. W punkcie pierwszym umowy delegacja polska wprowadziła klauzulę nakazującą stronie radzieckiej wykonanie zobowiązań umowy o zakładnikach podpisanej 2 listopada. W ten sposób zobowiązania władz polskich wobec obywateli strony przeciwnej zostały uzależnione od wykonania postanowień wcześniejszej umowy przez władze radzieckie. Na mocy drugiego punktu rządu polski i radziecki zostały zobowiązane do wstrzymania wszelkich kar nałożonych na obywateli drugiej strony. W punkcie czwartym został zamieszczony opis kolejnych pięciu list

⁸⁶ Takie stanowisko zajął rząd na posiedzeniu 26 sierpnia 1919 r. Odbitka części protokołu posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej zawierająca informację o stanowisku względem władz radzieckich zob.: J. Sieradzki, *Białowieża i Mikaszewicze. Mity i prawdy. Do genezy wojny pomiędzy Polską a RSFRR w 1920 r.*, Warszawa 1959, s. 120–121.

⁸⁷ APAN, *Diariusz*, k. 195.

⁸⁸ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 32, s. 179; APAN, *Diariusz*, k. 200.

zawierających nazwiska osób, które podlegały wymianie. Pozostałe punkty teŝe umowy dotyczyły technicznej strony wykonania postanowień zawartych w dokumencie i nie różniły się znacząco od tej samej części umowy o zakładnikach⁸⁹.

Na osobne omówienie zasługuje problem ustalenia punktu przekazywania jeńców, który proponowano utworzyć w dwóch równoległe do siebie położonych miejscowościach Kalenkowicze i Łuniniec (Kalenkowicze znajdowały się po stronie radzieckiej, a Łuniniec był zajęty przez polskie oddziały), ponieważ przez te miejscowości przebiegała linia kolejowa przecinająca linię demarkacyjną, o czym dalej będzie mowa⁹⁰.

Niezwłocznie po podpisaniu porozumienia, Kossakowski wysłał telegramy do Warszawy oraz do Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Wilnie, w których informował odpowiednie władze o treści postanowień podpisanego dokumentu⁹¹. Następnego dnia po podpisaniu umowy Marchlewski wyjechał do Moskwy, a Kossakowski wysłał do Warszawy telegram zapowiadający jego przyjazd⁹². Dzień po wyjeździe Marchlewskiego Kossakowski wraz z kilkoma członkami polskiej delegacji oraz córką Marchlewskiego opuścili Mikaszewicze⁹³.

Do Mikaszewicz Kossakowski powrócił w nocy z 20 na 21 listopada⁹⁴. Następnego dnia wieczorem otrzymał wiadomość, że Marchlewski przekroczył linię frontu i przywiózł ze sobą arcybiskupa Roppa, księdza Mukermana, J. Dangla oraz kuzynkę przewodniczącego Mimi Kossakowską⁹⁵.

Pod datą 22 listopada Kossakowski zapisał z nieukrywany entuzjazmem: „Rozpoczął się powrót zakładników. Niepełny jeszcze, ale przy ujrze-

⁸⁹ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 83, s. 218–222.

⁹⁰ Zob.: punkt 3 umowy o zakładnikach. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 30, s. 172–173. Ten sam punkt w umowie dotyczącej wymiany jeńców cywilnych. W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 83, s. 219.

⁹¹ Gostyńska błędnie ustaliła datę wysłania depeszy do Wilna na 9 listopada. W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 84, s. 222. Telegramy zostały wysłane 10 października, co potwierdza zapis w pamiętniku, APAN, *Diariusz*, k. 200; także zapis w protokole, A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 32, s. 178 oraz data nadania depeszy identycznej treści do MSZ, „Łuniniec 10.XI.1919”, AAN, KCNP, k. 38.

⁹² APAN, *Diariusz*, k. 200.

⁹³ *Ibidem*, k. 202. Na temat pobytu Kossakowskiego w Warszawie wyczerpująco pisze W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 337–342.

⁹⁴ APAN, *Diariusz*, k. 221.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 222, 226. Datę powrotu Marchlewskiego por. W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 342–343; T. Kutrzeba, *Wyprawa Kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 27 oraz P. S. Wandycz, *op. cit.*, s. 441.

niu realnych rezultatów naszych prac i zabiegów zadrżało nam serce szczęściem żywo”⁹⁶.

Powyższy cytat z pewnością dotyczył osób, które powróciły z Marchlewskim, ponieważ na posiedzeniu delegacji, które odbyło się 24 listopada Kossakowski oświadczył, że „minęło już trzy tygodnie od czasu zawarcia w dniu 2 listopada rb. przez obie Delegacje umowy o zakładnikach, nie przynosząc nawet rozpoczęcia powrotu zwolnionych zakładników”⁹⁷. W dalszej części swojego oświadczenia przewodniczący polskiej delegacji poinformował stronę radziecką o zakończeniu technicznej strony przygotowań do odbierania powracających obywateli oraz gotowości polskich władz wojskowych do rozmów na temat lokalnego zawieszenia broni⁹⁸.

Odnosnie wykonania umowy o zakładnikach Marchlewski udzielił wykrętej odpowiedzi, twierdząc, że z przyczyn *stricte* technicznych radzieckie czynniki rządowe nie zostały zapoznane z jej treścią w odpowiednim czasie. Jednocześnie oświadczył, że władze radzieckie przygotowują się do wykonania umowy, a jedyny problem to brak decyzji w sprawie zawieszenia broni⁹⁹.

Polska delegacja proponowała zawieszenie broni „na odcinku Ptycza [Kalenkowicze-Łuniniec – dop. A.W.] i Borysowa”. Marchlewski zakończył rozmowę na ten temat uwagą, „że prócz wskazanych punktów należałoby ustalić jeszcze jeden punkt przejścia w Połocku, przyjąwszy pod uwagę powrót jeńców wojennych i uchodźców. Komunikuję, że odnośne władze wojskowe są uprzedzone o mających się odbyć rokowaniach”¹⁰⁰.

Dyskusję na temat rozpoczęcia rozmów delegacji wojskowych kontynuowano na posiedzeniu 28 listopada. Marchlewski oznajmił, że radzieccy dowódcy są gotowi do prowadzenia rozmów. Jednocześnie zastrzegł możliwość komplikacji z powodu różnic w kompetencjach obu stron odnoszących się do ilości odcinków linii demarkacyjnej, które zostałyby objęte zawieszeniem broni. Zdaniem przewodniczącego radzieckiej delegacji problem wynikał z następującego stanu rzeczy: „władze wojskowe sowieckie są upoważnione do pertraktowania w sprawie 3 odcinków łącznie, zaś odnośne władze polskie – w sprawie tylko jednego odcinka: Ptycz”¹⁰¹.

⁹⁶ APAN, *Diariusz*, k. 222.

⁹⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 33, s. 180.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ *Ibidem*, dok. nr 34, s. 184.

Rozmowa Kossakowskiego z pułkownikiem Sikorskim 3 listopada wskazuje, że dowództwo polskie liczyło się z możliwością utworzenia kilku punktów wymiany¹⁰². Ostateczną decyzję w tej sprawie Sikorski przekazał przewodniczącemu polskiej delegacji 22 listopada: „rozkaz gen. Szeptyckiego co do punktów przejścia frontu przez zakładników został skorygowany i obecnie dwa punkty są ostatecznie ustalone: Ptycz i Borysów”¹⁰³.

Jeżeli Marchlewski wówczas liczył się z niepowodzeniem tajnych rozmów w sprawie zawieszenia broni na froncie polsko-radzieckim, prowadzonych między nim a Boernerem, to tłumaczy radzieckie starania o utworzenie trzech punktów przekazywania jeńców. Gdyby osiągnięto porozumienie w sprawie kilku miejsc, wówczas zawieszenie broni zostałoby rozciągnięte na pewną część linii demarkacyjnej, co mogłaby wykorzystać strona radziecka. Zwlekając z transportami jeńców, władze radzieckie mogłyby przedłużać czas trwania zawieszenia i wycofać niektóre oddziały do walki z nacierającą Armią Ochotniczą, nie zawierając dodatkowych, wiążących układów z Rzeczpospolitą.

Starania o porozumienie w sprawie przekazywania jeńców w jednym punkcie – mimo powyższej zgody gen. Szeptyckiego – wskazują, iż w polskim dowództwie zapewne obawiano się objęciem zawieszenia broni zbyt długiej części frontu, właśnie ze względu na możliwość stworzenia w ten sposób korzystnej sytuacji w położeniu Armii Czerwonej. Obawa przed wykorzystaniem rozejmu do wzmocnienia południowego frontu rosyjskiej wojny domowej oddziałami, które walczyły z Polską, zmusiła lokalne dowództwo armii polskiej do ograniczenia kompetencji swoich delegatów.

Powyższy problem próbował także rozstrzygnąć Kossakowski, który dążąc do rozpoczęcia przekazywania jeńców, wręcz prosił Marchlewskiego, aby radzieckie dowództwo nie torpedowało prób porozumienia poprzez domaganie się rozmów wyłącznie w sprawie trzech odcinków. Strona radziecka zasłoniła się niejasną obietnicą przedsięwzięcia odpowiednich kroków w tej sprawie¹⁰⁴.

Realna szansa na porozumienie władz wojskowych zaistniała w ostatnich dniach listopada. Pułkownik Sikorski zaprosił „pełnomocnika wojsk Rady Sowieckiej na dzień 29 XI b.r., godz. II [11 – dop. A.W.] do poc[ia]gu – dop. A.W.] na stacji Ptycz celem wstępnego omówienia sprawy [poro-

¹⁰² APAN, *Diariusz*, k. 185.

¹⁰³ *Ibidem*, k. 222.

¹⁰⁴ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 34, s. 184.

zumienia wojskowego – dop. A.W.]”¹⁰⁵. Strona radziecka wyraziła zgodę, zmieniając jedynie czas spotkania z godz. 11 na 10.30. Przedstawiciele Armii Czerwonej zjawili się w wyznaczonym dniu, ale dopiero po południu. Delegaci przywieźli ze sobą pełnomocnictwo napisane ołówkiem na kawałku papieru, bez pieczętki i podpisu dowódcy. Następnie oświadczyli, że sztab dywizji wysłał ich po odbiór transportu powracających więźniów. Po krótkiej rozmowie okazało się, że dowódca był półpiśmienny i niewiele zrozumiał z tekstu zaproszenia¹⁰⁶.

Powyższy fakt świadczy o niedostatecznym przygotowaniu przez Marchlewskiego podłoża do rozmów Czerwonych Krzyży. Przyjąwszy za pewnik, iż przewodniczący radzieckiej delegacji zakładał, że w Mikaszewiczach przeprowadzone zostaną w pierwszym rzędzie rozmowy pokojowe i od ich wyniku będzie zależała wymiana więźniów, można założyć, że wówczas – bez względu na wynik – dodatkowe rozmowy władz wojskowych nie musiałyby się odbywać. Kossakowski, uzależniając prowadzenie jakichkolwiek rozmów od porozumienia w sprawie zakładników i jeńców cywilnych, pokrzyżował zapewne plany Marchlewskiego, czego efektem ubocznym był spór o miejsce lokalnego zawieszenia broni.

W piśmie polskiej delegacji do strony drugiej, datowanym na 7 grudnia, Kossakowski wzywał już do natychmiastowego wykonania zobowiązań zawartych w podpisanych umowach i jednocześnie kolejny raz poruszył problem porozumienia wojskowego. Stwierdził, że wbrew zapewnieniom Marchlewskiego, „odnośne władze sowieckie na froncie bądź nie posiadają żadnych w tym kierunku instrukcji, bądź nie okazują gotowości do zawarcia takiego porozumienia”¹⁰⁷.

Odpowiedź Marchlewskiego w sprawie zawieszenia broni brzmiała następująco: „Według otrzymanych przeze mnie relacji [...] władze wojskowe RSFRS wzbraniają się zezwolić na zawieszenie broni na tym odcinku [Kalenkowicze-Łuniniec – dop. A.W.] wskutek sytuacji, jaka wytworzyła się wobec połączenia się w pobliżu tego odcinka wojsk polskich z wojskami armii kontrrewolucyjnej Denikina”¹⁰⁸. Wyjaśnienie Marchlewskiego pozbawiło złudzeń polską delegację. Strona radziecka wyraźnie starała się nie dopuścić do zawarcia jakichkolwiek układów, w których efekcie doszłoby do zawieszenia broni i wymiany obywateli obu stron.

¹⁰⁵ APAN, *Diariusz*, k. 236.

¹⁰⁶ *Ibidem*, k. 237.

¹⁰⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 35, s. 187.

¹⁰⁸ *Ibidem*, dok. nr 37, s. 190.

Nie wiadomo też, skąd Marchlewski otrzymał informacje o połączeniu polskich oddziałów z Armią Ochotniczą (do którego nigdy nie doszło), ale biorąc pod uwagę możliwość otrzymania błędnych informacji, argument Marchlewskiego wydaje się słuszny. Jednak taka błędna informacja – podana jako oficjalna – powinna była wypłynąć ze sztabu polskiej dywizji w Łunińcu i najpierw dotrzeć do delegacji polskiej, a tak się nie stało. W tej sytuacji można przyjąć, że Marchlewski uzyskawszy ustne zapewnienie od Boernera o wstrzymaniu działań wojsk polskich przeciwko radzieckiej armii¹⁰⁹, starał się nie dopuścić do zawarcia jakichkolwiek układów umożliwiających praktyczne wykonanie umów.

Przed wcześniej wspomnianym wyjazdem Marchlewskiego do Moskwy oraz Kossakowskiego do Warszawy, radziecka delegacja zapowiedziała, „złożenie 5-iu nowych projektów: 1) o uchodźcach, 2) o wymianie jeńców wojennych, 3) o uznaniu i honorowaniu praw Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, 4) o zwyczajach wojennych, 5) o wymianie medykamentów”¹¹⁰.

Powyższe propozycje oznaczone numerami 1, 2 i 3 zostały poruszone po raz pierwszy na posiedzeniu 24 listopada¹¹¹. Delegacja radziecka konsekwentnie dążyła do ustalenia wzajemnego stosunku obu Towarzystw, natomiast Kossakowski domagał się rozwiązania problemu „jeńców wojennych, inwalidów i uchodźców”¹¹². Stronie radzieckiej udało się przeforsować swoją propozycję i posiedzenie zamknięto, wyłaniając komisję, która miała opracować tekst umowy „w sprawie wzajemnego stosunku Towarzystw Czerwonego Krzyża”¹¹³. Przewodniczący polskiej delegacji był bardzo niezadowolony z powodu odstąpienia od spraw czysto humanitarnych na rzecz załatwienia formalności. W jego opinii nieugięte stanowisko radzieckich delegatów wynikało z ich dążenia do ustalenia wzajemnej kontroli wykonania umów.

Rozwiązanie spornej kwestii powierzono specjalnej komisji. W trakcie rozmów strona polska przedstawiła dokumenty, które wyraźnie zdezorientowały radzieckich delegatów¹¹⁴. Okazało się, iż po stronie radzieckiej nie

¹⁰⁹ T. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 26–27. Przedruk oświadczenia zob.: J. Sieradzki, *op. cit.*, s. 92–96; W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 79, s. 203–205.

¹¹⁰ APAN, *Diariusz*, k. 201.

¹¹¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 33, s. 181–183.

¹¹² *Ibidem*.

¹¹³ *Ibidem*, s. 183; APAN, *Diariusz*, k. 227.

¹¹⁴ Pod datą 25 listopada Kossakowski zapisał: „Pracują teraz nasze Komisje. Na wniosek strony przeciwnej w sprawie wzajemnego stosunku Towarzystw Czerwonego Krzyża odpowiedzieliśmy wniesieniem swego wniosku, jako załączniki wręczono stronie przeciwnej odpisy aktów akcesu Państwa Polskiego do Konwencji Genewskiej 1906 roku i urzędowy

wiedziano, że Polski Czerwony Krzyż został oficjalnie uznany przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż¹¹⁵, a to oznaczało, że polska delegacja nie mogła oficjalnie zająć innego stanowiska niż Zarząd Główny w Genewie, który odcinał się od zalegalizowania radzieckiej organizacji do momentu uznania moskiewskiego rządu przez Ententę.

Kossakowski nie mógł narazić się centrali międzynarodowej, a jednocześnie musiał znaleźć *modus vivendi*, aby przejść do rozwiązania problemu jeńców wojennych i uchodźców. Na posiedzeniu, które odbyło się 28 listopada oświadczył, że polska delegacja może podpisać „umowę specjalną, regulującą wzajemny ich [polskiego i radzieckiego TCK – dop. A.W.] stosunek”¹¹⁶.

Projekt umowy odczytał J. Dangel bezpośrednio po oświadczeniu Kossakowskiego¹¹⁷. Umowa miała obowiązywać tylko w okresie prowadzonej wojny pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją Radziecką. Na jej mocy obydwie strony miały przestrzegać konwencji genewskiej i haskiej, nadzorować wykonanie podpisanych umów, każda ze stron na swoim terytorium. Odnośnie majątku Towarzystw postanowiono, że będzie uznawany za własność przeciwnika i traktowany na zasadzie obowiązujących praw Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a przynależność majątku rosyjskiej organizacji sprzed wybuchu wojny miał rozstrzygnąć traktat pokojowy¹¹⁸.

Obydwie delegacje wysłały projekty do swoich rządów w celu ratyfikacji. Strona polska mogła podpisać dokument, ponieważ posiadała odpowiednie pełnomocnictwa. Jednak Kossakowski postanowił postąpić tak, jak delegacja radziecka¹¹⁹. Przewodniczący polskiej delegacji zapewne zgodził się na przedstawienie projektu w Moskwie i Warszawie nie mając pewności, czy podpisanie takiego dokumentu nie wpłynie negatywnie na stosunki Rzeczpospolitej z Zachodem. Najwyraźniej chciał najpierw poznać stanowisko władz w tej sprawie.

Umowy nie podpisano, ponieważ zanim rozpoczęły się kolejne rozmowy dotyczące poprawek dostarczonych z Moskwy przez specjalnych kurierów,

akt uznania Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, jako należącego do instytucji międzynarodowej. Efekt był zaiste piorunujący. Długo obracali te akta w rękę, wreszcie Sonier oświadczył, że wobec nieprzewidzianych okoliczności prosi o odłożenie dalszego posiedzenia do dnia następnego”. APAN, *Diariusz*, k. 229.

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 227. Pismo dotyczące uznania Polskiego Czerwonego Krzyża podpisane przez E. Neville’a zob.: AAN, KCNP, *ibidem*, k. 33–34.

¹¹⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 34, s. 186.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 100, s. 276–277.

¹¹⁹ APAN, *Diariusz*, k. 233.

strona polska zerwała rokowania. Nawet gdyby ostatecznie doszło do podpisania umowy w formie proponowanej przez polską delegację, to Kossakowski otrzymałby jedynie dokument zabezpieczający majątek Polskiego Czerwonego Krzyża w Rosji, będący częścią ogółu polskich dóbr znajdujących się w państwie rosyjskim (o czym rozmawiał z Piłsudskim 13 listopada w Warszawie¹²⁰).

Na posiedzeniu 28 listopada Kossakowski nalegał już na przystąpienie do rozwiązania problemu inwalidów, jeńców wojennych i uchodźców¹²¹. Nad rozwiązaniem tej kwestii pracowała specjalna komisja. Jej członkami byli: „ze strony Delegacji PTCK – pp. Zaleski, Birnbaum, i Dangel i ze strony delegacji RTCK – p. Saunier”¹²².

Strona radziecka wyraźnie starała się dyktować warunki. W trakcie rozmów przeprowadzonych 3 grudnia, zażądano zwolnienia około 30 tysięcy rosyjskich obywateli w zamian za tysiąc Polaków. Polska komisja zajęła odmowne stanowisko w tej sprawie, wówczas zagrożono zatrzymaniem w granicach Rosji uchodźców w wieku poborowym¹²³. Następnego dnia Sonne oferował przepuszczenie przez Rosję polskich wojsk, które walczyły na Syberii w zamian za przekazanie „wszystkich jeńców wojennych”¹²⁴. Jeszcze tego samego dnia strona polska zaproponowała objęcie umową o uchodźcach wszystkich obywateli polskich znajdujących się w Rosji, którzy chcieliby powrócić do ojczyzny. Propozycja spotkała się z odmową. W tej sytuacji postanowiono wszystkie problemy związane z kwestią jeńców wojennych oraz uchodźców rozpatrzyć w innym terminie¹²⁵.

Dalsze rozmowy dotyczące powyższej kwestii nie były prowadzone. Strona polska wystosowała pismo do przewodniczącego radzieckiej delegacji, w którym wzywano do natychmiastowego wykonania podpisanych umów oraz wyrażono wątpliwość, jak określił to Kossakowski, „w szczerść Rządu Sowietów, udzielającego pełnomocnictw RTCK dla pertraktacji z PTCK”¹²⁶. W odpowiedzi Marchlewski próbował tłumaczyć dotychczasową zwłokę trudnościami komunikacyjnymi, niechętnym stosunkiem lokal-

¹²⁰ *Ibidem*, k. 207.

¹²¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 34, s. 186.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ APAN, *Diariusz*, k. 240.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 243.

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 35, s. 187–188. Pierwzówór dokumentu zob.: APAN, *Diariusz*, k. 249–250.

nych władz wojskowych do radzieckich kurierów, co miało mieć wpływ na szybkie przekazywanie informacji, a za główny powód niewykonania umów uznał brak porozumienia wojskowego¹²⁷.

Nieoficjalnie, 8 grudnia, Marchlewski oświadczył przewodniczącemu delegacji polskiej, że wyrażona wątpliwość co do szczerości radzieckiego rządu zmusza go do przerwania rozmów. Po wyjaśnieniach Kossakowskiego osiągnięto porozumienie i słowo „wątpliwość” zostało zastąpione przez „zwątpienie”, co powstrzymało Marchlewskiego od wyjazdu. Obydwie delegacje miały pozostać w Mikaszewiczach do przyjazdu kpt. Boenera, a następnie „każdy w swoją się uda stronę”¹²⁸. Dnia 13 grudnia Kossakowski otrzymał wiadomość z Naczelnego Dowództwa, że „wobec nowych okoliczności kapitan Boerner do Mikaszewicz nie przyjedzie”. Po otrzymaniu informacji tej treści podjęto ostateczną decyzję o zakończeniu rozmów¹²⁹.

Za ostateczną datę zakończenia rozmów można przyjąć dzień 15 grudnia, kiedy linię frontu przekroczyli radzieccy delegaci udając się do Moskwy¹³⁰. Po trzech dniach od rozjechania się delegacji, strona radziecka wystosowała pismo do polskiego MSZ, w którym zarzucano polskiemu dowództwu odmowę przyjęcia zakładników. Marchlewski po przyjeździe do Moskwy listownie poinformował Kossakowskiego, że podjął działania zmierzające do wykonania umów, ale podobnie jak w wyżej wymienionej nocy pozytywne załatwienie uzależnił od stanowiska polskich władz¹³¹. W ten sposób stworzono na przyszłość propagandową zasłonę, której wymowa była skierowana przeciwko polskiemu rządowi.

★

★ ★

Reasumując, w wyniku rozmów delegacji Czerwonych Krzyży w Mikaszewiczach podpisano dwie umowy, które gwarantowały powrót do Polski kilku tysięcy obywateli w zamian za zwolnienie kilkuset komunistów. Jednak postanowienia zawarte w umowach nie zostały wykonane – z wyjątkiem uwolnienia czterech zakładników – głównie wskutek braku porozumienia władz wojskowych odnośnie zawieszenia broni w pobliżu miejscowości, w których planowano utworzenie punktów przekazywania powracających obywateli obu stron. W obliczu niewykonania umów sukces polskiej delegacji

¹²⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 37, s. 189–190.

¹²⁸ APAN, *Diariusz*, k. 255–256.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 263.

¹³⁰ *Ibidem*, k. 270; A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 41, s. 198–199.

¹³¹ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 113, s. 337–339.

pozostał na papierze, więc można mówić jedynie o wygraniu merytorycznej batalii w sprawie zwolnienia polskich obywateli z radzieckich więzień.

W świetle zachowanych dokumentów strona radziecka uzyskała w spornych kwestiach czerwonokrzyskich jedynie zgodę na przejazd K. Radka przez Polskę i zwolnienie wileńskiego komisarza Pilara von Pilchau. Jednak na wyniki pracy radzieckiej delegacji można spojrzeć z innej perspektywy. Zakładając, że Marchlewski nieoficjalnie otrzymał polecenie zawierania umów, tak aby nie wywołać konfliktu w nawiązanych stosunkach, osiągnął pełny sukces. Rozmowy trwały do uzyskania przewagi radzieckich wojsk nad armią Denikina, i chociaż faktycznie zostały zerwane przez stronę polską, to zwycięstwo odniosła strona przeciwna, ponieważ dopóki trwały pertraktacje istniała gwarancja, że na froncie polsko-radzieckim będzie obowiązywał rozejm¹³².

¹³² Interesujące opinie Marchlewskiego na temat polityki prowadzonej jesienią 1919 r. przez Piłsudskiego względem Rosji, zob.: AAN, Archiwum Zakładu Historii Partii, sygn. 62-III-2, k. 98-104.